



Ryc. 1. Fragment wsi Woźniki, pow. Sieradz.

SZTUKA LUDOWA W SIERADZKIEM

*Z badań penetracyjnych Sekcji Badania Plastyki Ludowej
PIS w r. 1955*

ZOFIA CIEŚLA-REINFUSSOWA

Ziemia Sieradzka, jeden z ciekawszych pod względem etnograficznym zakątków Polski, nie doczekała się dotychczas opracowania, które ujmowałoby w sposób całościowy twórczość plastyczną tamtejszego ludu. Nieliczne wzmianki rozrzucone po różnych czasopiśmiech można ze względu na chronologię podzielić na trzy grupy.

Pierwszą stanowią prace, które ukazały się drukiem przed r. 1910. Do najciekawszych należy tu obszerny artykuł Józefa Szaniawskiego, publikowany odcinkami w Bibliotece Warszawskiej z r. 1851, gdzie autor nie tylko porusza zagadnienia ściśle historyczne i społeczne (ilustrując stosunki między dworem a wsią), lecz także daje sporo materiałów z różnych dziedzin kultury ludowej, a więc architektury, urządzenia wnętrza, stroju, zwyczajów rodzinnych itp.¹

¹ Józef Szaniawski: O dawnym województwie sieradzkim, Biblioteka Warszawska 1851, t. III str. 170, 356, t. IV str. 177, 367, 564.

Artykuł ten posiada dla nas ogromną wartość, gdyż pisany przed przeszło stu laty pozwala na prześledzenie zmian, jakie w ciągu jednego wieku zaszły w kulturze ludu sieradzkiego. Późniejsza o lat przeszło 30 jest seria artykułów z etnografii Sieradzkiego pióra Ignacji Piątkowskiej, drukowanych w „Wiśle” i „Kłosach”; autorka omawia głównie zwyczaje, obrzędy, podania i pieśni, nie poświęcając poza jednym niekompletnym opisem stroju² uwagi ani kulturze materialnej wsi, ani ludowej sztuce plastycznej. Podobny charakter posiada pochodząca z ostatnich lat ubiegłego wieku praca Władysława Burzeńskiego³, poświęcona wyłącznie twórczości pieśniarskiej i zwyczajom weselnym. Nieco materiału porównawczego przydatnego przy bada-

² Ignacja Piątkowska: Z życia ludu wiejskiego z Ziemi Sieradzkiej, Wisła 1899, t. III str. 479 i n.

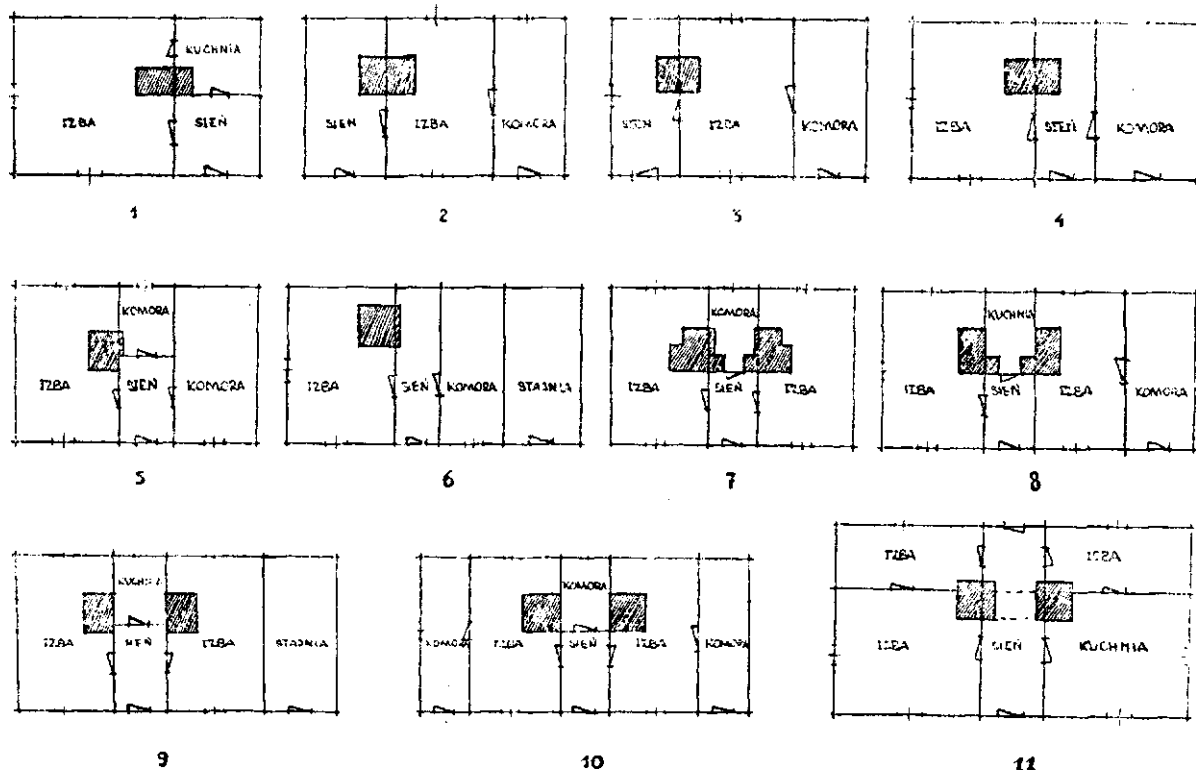
³ Władysław Burzeński: Wesele u ludu wiejskiego w Sieradzkim, Wisła 1899, t. XIII str. 528 i n.

niach etnograficznych Ziemi Sieradzkiej daje praca Józefa Grajnerta o wsi Topoli leżącej w powiecie łęczyckim⁴. Na rozprawie Szaniawskiego i artykułach Piątkowskiej oparł się Oskar Kolberg, który w tomie swych prac poświęconych Kaliskiemu zamieścił również materiały z okolic Sieradza.⁵

Okres drugi, obejmujący pozycje bibliograficzne z lat 1910-1930, jest dla nas o tyle ważny, że pojawia się w nim pierwsza praca dotycząca twórczości plastycznej ludu sieradzkiego. Autor jej, Stanisław Graeve, ziemianin i społecznik z okolic Sieradza, zainteresował się — podobnie jak Aniela Chmieleńska w Łowickiem, a Gulgowscy na Kaszubach — twórczością artystyczną ludu i napisał na ten temat dwa arty-

⁴ Józef Grajnert: Notatki o wsi Topoli, położonej w powiecie łęczyckim, guberni Kaliskiej, Wisła 1903, t. XVII str. 650 i n.

⁵ Oskar Kolberg: Kaliskie — Kraków 1890, t. I str. 38.



Tablica I. Rozkład wnętrza chat: 1 — Charlupia Mała, 2 — Polków, 3 — Sokolniki, 4 — Zapusta Wielka, 5 — Zapusta Mała, 6 — Woźniki, 7 — Polków, 8 — Monice, 9 — Rzechta, 10 — Kłonowa, 11 — Ochędzyn.

kuły publikowane we „Wsi Ilustrowanej” z r. 1910: pierwszy z nich⁶ poświęcony jest zagadnieniom stroju i zdobnictwa ludowego, drugi zaś — zwyczajom wielkanocnym. Ten sam autor wydał również album wycinanek sieradzkich, stanowiący dziś wielką rzadkość. Zaginęły także w czasie dwóch wo-

⁶ Stanisław Graeve: Stroje i zdobnictwo ludowe w Sieradzkim, *Wies Ilustrowana* 1910, z. 8. str. 18—23.

jen światowych zbiory wycinanek, które Graeve ofiarował Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie oraz Muzeum Etnograficznemu w Warszawie. Z okresu międzywojennego pochodzi album wydany w r. 1937 przez Wacława Kamińskiego, zawierający 10 barwnych reprodukcji wycinanek z okolic Sieradza.⁷

Z chwilą wybuchu II wojny światowej nastąpiła oczywiście zupełna przerwa w pracach badawczych i wydawniczych. Po wyzwoleniu ożywiły się zainteresowania kulturą ludową Ziemi Sieradzkiej, w znacznym stopniu dzięki działalności muzeum w Sieradzu, które — założone w okresie międzywojennym — dopiero w Polsce Ludowej znalazło szersze możliwości rozwoju. Przy współpracy muzeum zorganizowano w Sieradzu kilka wystaw, wśród których na szczególną uwagę zasługuje wystawa wycinanek w r. 1951 oraz pokaz haftowanych fartuchów w r. 1952. Recenzje z nich, opracowane przez Zofię Cieśla-Reinfussow⁸

oraz Janinę Stankiewiczow⁹, ukazały się w „Polskiej Sztuce Ludowej”. Krótkie podsumowanie twórczości ludu sieradzkiego w okresie powojennym dała Zofia Neymanowa w katalogu opublikowanym z okazji dziesięciolecia sztuki ludowej województwa łódzkiego, zorganizowanego

⁹ Janina Stankiewiczowa: Pokonkursowy pokaz haftów sieradzkich, *Pol. Szt. Lud.* 1952, str. 181 i n.



Ryc. 2. Chalupa wąskofrontowa. Złoczew, pow. Sieradz. Fot. wg zdjęcia reprodukowanego we „Wsi Ilustrowanej”, 1911 rok.

⁷ Wacław Kamiński: Wycinanki sieradzkie (wstęp napisał Jerzy Kamiński), Kalisz 1937.

⁸ Zofia Cieśla-Reinfussowa: Z wystawy wycinanek ludowych w Sieradzu, *Pol. Szt. Lud.* 1952, str. 52 i n.



Ryc. 3. Stary dom w Czechach, pow. Sieradz.

wanej w r. 1955¹⁰. W okresie powojennym zainteresował się też Ziemią Sieradzką uniwersytet łódzki, którego studenci prowadzili na tym terenie badania etnograficzne. Dotychczas jedyną pozycją, jaką opublikowano w wyniku tych prac, jest rozprawa A. Jaskulanka o zwyczajach pasterskich.¹¹

W r. 1955 zostały na terenie Sieradzkiego przeprowadzone przez pracowników Sekcji Badania Plastyki Ludowej PIS badania penetracyjne obejmujące szereg miejscowości powiatu sieradzkiego, wierszowskiego, łaskiego, łęczyckiego i kutnowskiego, co stało się podstawą do opracowania niniejszego szkicu; nie daje on wprawdzie pełnego obrazu ludowej twórczości plastycznej w Sieradzkim może jednak wobec szczupłości literatury przedmiotu stanowić pożyteczny przyczynek dla tych, którzy w przyszłości chcieliby te badania kontynuować.

B u d o w n i c t w o

W związku z komasacją gruntów, którą w II połowie ubiegłego stulecia objęta została większość wsi leżących na obszarze b. Kongresówki, pierwotny układ pól a z nim i dawne rozplanowanie osad wiejskich uległy znacznej zmianie. Obecnie w okolicach Sieradza formę dominującą stanowią wsie o kształcie poparcelacyjnym rzędówek (Ruda, Polków, Baszków, Rzechta i in.), obok których zdarzają się również krótkie ulicówki (Monice, Męka, Dzigorzew) lub niewielkie bezkształtne wielodrożnice

¹⁰ 10 lat sztuki ludowej województwa łódzkiego. Katalog wystawy sztuki i rękodziela ludowego, Łódź 1955, str. 37, Zofia Neymann: Ludowa sztuka regionu sieradzkiego.

¹¹ Aniela Jaskulanka: Niektóre zwyczaje pasterskie w Sieradzkim. Prace i Materiały Etnograficzne, Łódź—Lublin 1951 T. VIII/IX str. 670 i n.

(np. Woźniki). Wąskość gęsto obok siebie położonych parcel budowlanych powoduje, że domy ustawiane bywają najczęściej ścianą szczytową do drogi (ryc. 1). Budownictwo Sieradzkiego pierwotnie, zdaje się, mające charakter bardziej jednolite, dziś jest dość silnie zróżnicowane. Wpłynęły na to m. in. obydwie wojny światowe, które poczyniły w tych stronach znaczne spustoszenia; odbudowa popalonych domów dała oczywiście sposobność wprowadzenia różnych nowości nieznanych architekturze tradycyjnej.

Sto lat temu, w czasach Szaniawskiego, w budownictwie ludowym okolic Sieradza podstawowym materiałem budowlanym było drewno sosnowe, obok którego (ale tylko na przyciesie) używano niekiedy dębiny. Z wypowiedzi szeregu starych informatorów wynika, że biedniejsi gospodarze mający na swych gruntach odpowiedni surowiec budowali również mieszkalne „glinobity”, podczas gdy zamożniejsi z gliny stawiali czasem obory.

Zrąb chałup drewnianych wysoki, zwykle na ok. 2 m wznoszony był pierwotnie z okrągłaków („chojaków”). Belki węglowane były po staroświecku na obłap, z osłatkami sterzącymi nieregularnie na długość 80 cm. Dziś w ten sposób węglowane zręby spotyka się nieraz jeszcze (Czechy, pow. Sieradz), jednakże wystające osłatki są obróbowywane piłą w odległości 20 cm od ściany, a pozostałe odpadki zużywa się na opał. Powszechne dziś w Sieradzkim węglowanie na rybi ogon występuje już w budynkach liczących około stu lat (Klonowa, pow. Wieruszów). Węgły ciosane siekierą posiadały wówczas formę dosyć niewykształconą, a końce ich sterzczały nierówno na zewnątrz. Dopiero w 80-tych latach ubiegłego stulecia belki węglowane na rybi ogon zaczęto ucinąć równo z licem ściany.

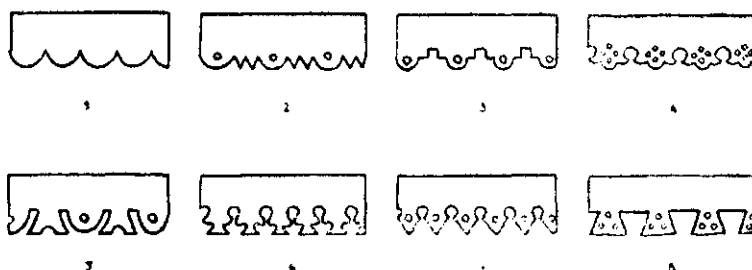
Obok węglowej występuje niekiedy w budownictwie sieradzkim (Zapusta Wielka, Charlupia Mała) konstrukcja sumikowo-łątkowa, uważana przez mieszkańców niektórych



Ryc. 4. Ozdobny ganek w Klonowej, pow. Wieruszów.

wiosek (Charlupia Mała) za „starą”. W rzeczywistości jednak domy w całości na słup budowane spotyka się bardzo rzadko i to wśród budynków pochodzących dopiero z końca ubiegłego wieku. Często natomiast pazowane słupy stosowane bywają pomocniczo w budownictwie węglowym jako obramienia drzwi i okien, a także w środku ścian dla połączenia ze sobą zbyt krótkich belek lub przy dostawianiu nowego budynku do starego.

Najprostsze wnętrza starych sieradzkich chałup ograniczało się do sieni i izby. Wiadomość o tym podaje zarówno Szaniawski, jak i dzisiejsi starzy informatorzy. Przed I wojną światową domów takich, zamieszkiwanych przez ludzi ubogich, było jeszcze dosyć dużo. W czasie badań prowadzonych przez ekipę PIS w r. 1955 znaleziono w Charlupii



Tablica II. Wzory profilowanych „wiatrówek” i desek zamykających od góry szalowanie zrębu: 1 — Zapusta Mała, 2 — Stefanów Barczewski, 3 — Sokolniki, 4 — Kłocko, 5, 6 — Klonowa, 7 — Zduńska Wola, 8 — Klonowa.

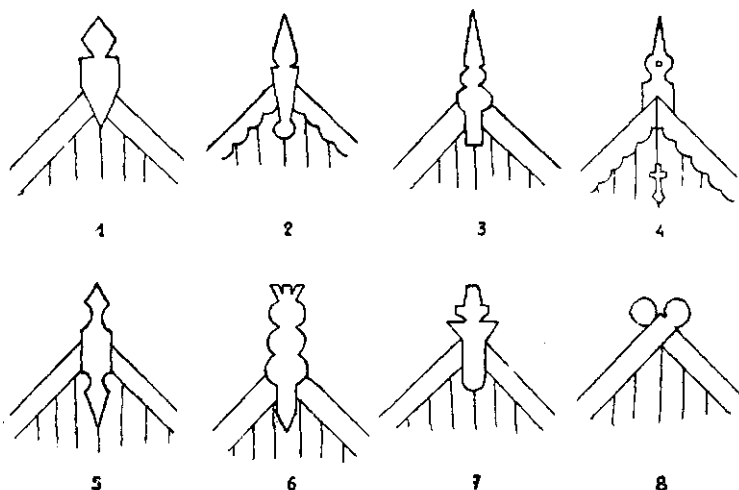
Małej tego rodzaju chałupę pocho-
 zającą podobno z I połowy XIX w.
 Sień domu została później przedzie-
 lona poprzeczną ścianą, skutkiem
 czego powstało nowe pomieszczenie
 użytkowane jako kuchnia z wej-
 ściami od sieni i izby (Tabl. I, 1).
 Częściej wśród starych budynków
 spotyka się w Sieradzkim (np. w
 Folkowie, w Czechach) domy ob-
 szerniejsze, w których po jednej
 stronie izby mieszkalnej znajduje
 się komora, a po drugiej — sień.
 Pomieszczenia te są połączone we-
 wnętrzu, w ścianie dłuższej zaś
 posiadają wejścia prowadzące z ze-
 wnętrza do sieni i komory (Tabl. I, 2).
 W Sokolnikach (pow. Wieruszów)

sze, Opoczyńskie, Radomskie, Kie-
 leckie ku Lubelszczyźnie.

Opisane poprzednio domy, skła-
 dające się z sieni, izby i komory,
 z dwoma wejściami wiodącymi
 przez sień i komorę (ryc. 3), posia-
 dają tradycję sięgającą w polskim
 budownictwie ludowym co najmniej
 pierwszej połowy wieku XVII¹³.
 Liczne analogie znaleźć można w
 starszym budownictwie opoczyń-
 skim, radomskim¹⁴, kieleckim, kra-
 kowskim (okol. Bochni) i zachodniej
 Lubelszczyzny.

W Sieradzkim domy takie mie-
 wali przeważnie gospodarze mniej
 zamożni (2—6 morgów), którzy cza-
 sem dostawiali jako przedłużenie

mi z izby i od pola (Monice, Woźniki,
 Zapusta Wielka, Tabl. I 6). W Kło-
 nowej i Czechach zdarzają się domy
 z komorami przy obu ścianach szczy-
 towych (Tabl. I, 10), co w rezultacie
 daje rozplanowanie analogiczne jak
 w domach z okolic Łowicza. Cza-
 sem zdarza się, że chałupy sy-
 metrycznie dwuizbowe stawiali rów-
 niż ludzie mniej zamożni. Wów-
 czas mniejsze pomieszczenie słu-
 żyło jako komora (Zapusta Wiel-
 ka, Zioczew); przy jednej ze ścian
 szczytowych dostawiano stajnię
 (Tabl. I, 9) lub boisko. Sień roz-
 dzielona poprzecznie urządzeniami
 kominowymi bywała w swej dal-
 szej części używana dawniej jako



Tablica III. Sterczyń dachowe: 1 — Zapusta Wielka, 2 — Polków, 3 — Czechy,
 4 — Rzechta, 5 — Monice, 6 — Mąka, 7, 8 — Czechy.

zanotowany został dom z poł. XIX
 w. o analogicznym układzie wnętrza,
 którego sień zaopatrzona była w
 dwoje drzwi: jedne w ścianie szczy-
 towej, drugie w dłuższej — lico-
 wej¹². Według wypowiedzi infor-
 matorów jeszcze przed II wojną
 światową występowały w Sokolni-
 kach, Zioczowie i in. podobnie roz-
 planowane chałupy typowo wąsko-
 frontowe z jednym wejściem do
 sieni w ścianie szczytowej (ryc. 2).
 Należały one do najstarszych we
 wsi. Tradycja chałup wąskofron-
 towych jest w Sieradzkim na ogół
 bardzo żywa, co jest tym natural-
 niejsze, że teren ten leży na szlaku
 chałup wąskofrontowych, ciągną-
 cym się od Bałtyku przez Wielko-
 polską, Kujawy, zachodnie Mazow-

domu mieszkalnego pomieszczenia
 gospodarcze, rzadziej zdarzały się
 one u bogatych, z reguły wznoszą-
 cych zabudowania gospodarcze od-
 dzielnie.

Trzeci typ, występujący również
 w najstarszym zachowanym do dziś
 budownictwie sieradzkim, stanowi
 chałupa składająca się z dwu po-
 mieszczeń rozdzielonych sienią. Je-
 dynie najbogatsi gospodarze używali
 obu pomieszczeń jako „chałup” (izb
 mieszkalnych), z których jedna,
 zwykle nieco większa, zaopatrzona
 była w piec kuchenny, druga zaś,
 mniejsza, służyła jako świetlica. Cza-
 sem przy jednej ze ścian szczyto-
 wych dostawiano komorę z wejścia-

komórka (z wejściem pod sklepio-
 nym kominem, Tabl. I, 7), obecnie
 zaś spotyka się tam zwykle kuch-
 nię (Tabl. I, 9).

Stosunkowo nowszą formę stano-
 wią domy o rozkładzie dwutrak-
 towym, gdzie po każdej stronie sie-
 ni znajdują się dwa pomieszczenia
 mieszkalne (Tabl. I, 11).

Konstrukcja dachów jest krokwi-
 owa, przy czym krokwie (zwane tu
 „kozlami”) związane są u góry „bun-
 tem”, dołem wspierają się zaś na
 płatwi leżącej na wypuszczonych
 końcach belek stropowych i wysu-
 niętej przed zруб budynku. Stare
 domy kryte są dachami czterospa-
 dowymi. Dach naczółkowy z szalo-
 wanym szczytem pojawił się tu je-
 dynie na krótko, pod koniec ubie-
 głego wieku. Około r. 1900 zaczęły
 rozpowszechniać się dachy dwu-
 spadowe, które powoli wypierają
 formy starsze. W starych domach
 proporcja widzialnej części zrębu
 do wysokości dachu wyrażała się

¹² Podobne domy zdarzają się i
 w innych stronach np. w Opoczyń-
 skim (Kalinków, Podklasztorze), w
 Gostyńskim (Sanniki) i in.

¹³ Wspomina o nich Jędrzej Ki-
 towicz (Opis obyczajów za pano-
 wania Augusta III, Wyd. Bibl. Nar.,
 Wrocław 1930, str. 522).

¹⁴ Roman Reinfuss: Z badań nad
 sztuką ludową w Radomskim, Pol.
 Szt. Lud. 1955, str. 29.

zwykle stosunkiem 1:1,3 lub 1:1,5. Obecnie dachy budują zazwyczaj niższe (1:1). Jako materiał do krycia dachów służyła dawniej wyłącznie słoma (która i obecnie również jeszcze przeważa). Jedynie za moźniejsi kryli niekiedy domy gontami („szyndziół”), względnie pokrywali nimi grzbiet wzdłuż kalenicy, resztę poszywając słomą na gładko.

W czasach Szaniawskiego okna chałup miały jeszcze „szybę sześciocienną obsadzoną w ołów”. Starsi informatorowie wspominają już tylko o małych okienkach z 4 szybami osadzonymi w ramie zamykającej otwór okienny bez możliwości otwierania. Dopiero przed I wojną światową pojawiły się futryny z otwieranymi sześciocybowymi kwaterami. Okna bywały zwykle wprawiane między dwa słupy osadzone pionowo w przyciesiach.

Drzwi o wykroju prostokątnym (dawniej również owalnym, ryc. 2) posiadały taflę z trzech lub czterech desek, złączonych poprzecznymi splęgami i zbitych kołkami, zawieszona na drewnianym „biegunie”. Zamykało się je na drewniane zamki i zasuw, względnie żelazne zamki zapadkowe i skoble. Drzwi dwudzielne robione na sposób miejski zaczęły rozpowszechniać się szerzej w okresie międzywojennym.

Podłóg drewnianych w starszych chałupach nie było. Zastępowały je „toki” z ubitej gliny, których stopniowy zanik datuje się od I wojny światowej. Powalą zwana tu „posowa” była wykonana z dartych desek kładzionych na belki stropowe. Od strony strychu dla uszczelnienia i ciepła polepiano ją warstwą gliny. Pod belkami stropowymi w najstarszych chałupach biegła dodatkowa belka poprzeczna zwana „podciąg” lub „siestran”.

Kurnych chałup w Sieradzkim nie pamiętają nawet najstarsi ludzie. Urządzenia ogniowe w starych chałupach składały się z pieca do gotowania zaopatrzonego od góry w obszerny okap odprowadzający dym do komina. Z piecem do gotowania łączy się duży piec piekarski, którego czełuś zwana tu „kotliną” wypadała na poziomie płyty do gotowania. Obok stał przybudowany pionowy piec „ogrzewalny”. W nowszych piecach urządzenie do pieczenia chleba umieszczane bywa w cokole pieca do gotowania, skutkiem czego czełuś wypada niewiele wyżej ponad poziomem podłogi. W chałupach z sieniami szczytowymi stojący w sieni komin składał się dawniej z czterech słupów górą ku sobie nachylonych, między którymi znajdowała się plecionka wylepiona gliną. W domach symetrycznie dwuizbowych komin był najczęściej murowany, wspólny dla obu izb, umieszczony w pośrodku sieni na lukowato sklepionej podstawie.

Prymitywne stosunkowo budownictwo sieradzkie nie sprzyjało rozwojowi zdobnictwa. W starych domach nawet wystające na zewnątrz

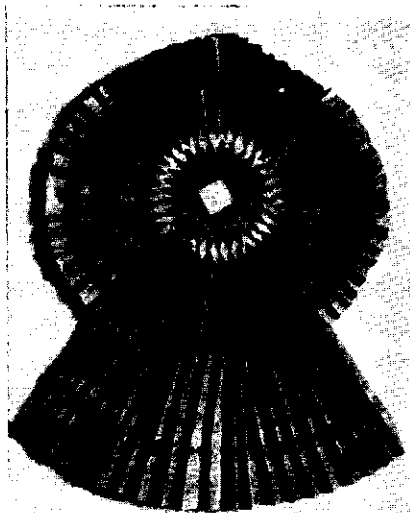
rysy, w innych okolicach zwykle ozdobnie profilowane, tu są zupełnie proste i pozbawione jakichkolwiek dekoracji. Nie zostały w pełni wykorzystane nawet możliwości zdobnicze, stwarzane przez rozpowszechnione tu dachy dwuspadowe i naczółkowe. Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w okolicach Wieruszowa, gdzie na szczytowych ścianach dwuspadowych dachów występują dosyć często ozdobne szalowania. Sporadycznie zdarzają się w Sieradzkim profilowane lub ażurowane listwy na obramieniach dwuspadowych dachów (tzw. „wiatrówki”, Tabl. II) czy sterczyny dachowe (Tabl. III), jedynie zaś przy nowszych domach pochodzących przeważnie z okresu międzywojennego i należących do zamożniejszych gospodarzy spotyka się przed wejściem ganki ozdobione kunsztowną stolarką (ryc. 4). Dawniej zamiast ganków budowano czasem przed wejściem do domu rodzaj przedsionka zbitego z desek, dla ochrony wejścia przed zimnem i deszczem. Dziś tego rodzaju przybudówki spotyka się również w chatach ubogich, gdzie służą one za rodzaj sionki prowadzącej do kuchni przerobionej z dawnej sieni. Stosunkowo najwięcej dbałości o wystrój przejawia się w sposobie wykonania tafli drzwiowych pochodzących sprzed I wojny światowej, kiedy to na jednoskrzydłowych jeszcze drzwiach układano różne wzory geometryczne i rozetowe z profilowanych po brzegach deseczek. Bogaciej dekorowane są nowsze tafle drzwi dwudzielnych wzorowanych na małomiasteczkowych.

Dawniej zrąb chałupy był z zewnątrz i od wewnątrz białony gliną, później wapnem. Jeśli pod jednym dachem znajdowała się część mieszkalna i pomieszczenia gospodarcze, bielono z zewnątrz wyłącznie ściany izby (Rzechta, pow. Sieradz). W niektórych wsiach, j. np. Woźniki, Zapusta, zdarzają się domy, w których bielenie występuje jedynie na obramieniu drzwi i okien tworząc jasne pasy na ciemnym tle ścian; czasem pasy albo duże białe kropki zdobią futrynę drzwi (Woźniki). Do zupełnej rzadkości należy malowanie wapnem krzyży czy jakichś motywów zdobniczych na drzwiach wejściowych.

Już w latach międzywojennych a czasem i wcześniej zdarzały się po wsiach domy murowane z cegły, kryte dachówką. Po drugiej wojnie światowej ilość tego rodzaju domów wydatnie wzrosła powodując duże zmiany w wyglądzie wsi sieradzkiej.

Urządzenie wnętrza

Zniszczenia wojenne, o których wspomniano poprzednio, przyczyniły się do tego, że Sieradzkie nie obfituje dziś w meble ludowe. Obraz dawnej izby chłopskiej z tych stron w taki sposób utrwalił przed



Ryc. 5. „Pasyjka” — ozdoba ściana z marszczonego papieru glansowanego. Monice, pow. Sieradz.

stu laty Szaniawski: „Sprzętami [...] są liczne obrazki świętych na ścianach przylepione, ławki, półki z miskami, garnkami i łyżkami drewnianymi, niekiedy stół, skrzynka na przyodziewek i warsztat do robienia płótna. [Chłop] Nie zna świecy, ani lampy, luczywo z smolnych pieńków na kominie zapalone zastępuje ich miejsce. Krowa, trzoda lub ciele wspólnie czasem w nim goszczą lub przynajmniej w komorze, różnej maści króliki skaczą po izbie, a przestraszone kryją się po norach pod łóżkiem.”

Szkoda, że autor nie zwrócił uwagi na różnice, jakie zachodziły wówczas między umeblowaniem izby biednych i bogatych. Z wypowiedzi bowiem starych informatorów wynika, że skrzynia a tym bardziej stół-krzyżak jeszcze w II poł. ubiegłego stulecia stanowiły dowód pewnej zamożności, podczas gdy biedniejsi zadowalali się żerdką zawieszoną u powały jako sprzętem służącym do przechowywania ubrań, a zamiast stołów używali ław, przy których zasiadano do posiłków na pnączkach. Rozmieszczenie sprzętów w dawnej izbie, według relacji informatorów nie odbiega w zasadzie od współczesnego. W chałupach z sienią szczytową ława i stół stoją zwykle pod oknem, obydwa kąty od strony komory wypełniają łóżka, w rogu przy ścianie wejściowej znajduje się kredens, a po przeciwnej stronie szafa. Jeśli w izbie są trzy łóżka i nie ma gdzie umieścić szafy, zastawiają ją drzwi od komory. W chałupach symetrycznych dwuizbowych stół stoi najczęściej pośrodku ściany szczytowej, po jego

bokach dwa łóżka, pod oknem ława, w kącie przy ścianie wejściowej półki na naczynia lub kredens, a po przeciwnej stronie — szafa. Od czasu II wojny światowej szczególnie tam, gdzie gospodarzami są ludzie młodzi lub pracujący zarobkowo w mieście, spotyka się układ mebli wzorowany na miejskim ze stołem na środku izby i stołkami dookoła.

Omawianie poszczególnych sprzętów zaczne od opisu łóżek, które w Sieradzkim rozpowszechnione były już przed stu laty nawet wśród ludności mniej zamożnej. Początkowo miały postać płaskiej skrzynki na wysokich nogach, a wykonywano je z nieheblowanych desek, zbitych drewnianymi kołkami. Z czasem dopiero przyjęły się łóżka, w których boki krótkie były wyższe od długich. Mniej więcej od I wojny światowej boki krótkie otrzymują od góry ozdobnie profilowane wycięcia lub w ożóle kształty bardziej „wymyślne” — owalne czy koliste — bywają też zdobione toczonymi wałkami. Nogi łóżek przybierają formy esowato wygięte lub toczone.

Nieodzowny sprzęt w dawnym wnętrzu stanowiły ławy. U biedniejszych były to proste deski wsparte na czterech drażkowych nogach i służyły zarówno do siedzenia, jak ustawienia naczyń podczas posiłków. Zamożniejsi posiadali również ławy z ozdobnie wycinanymi oparciami, ustawiane przy ścianie pod oknem lub wzdłuż łóżka. Na noc odwracano je oparciem ku izbie poszerzając w ten sposób miejsce do spania. Ław zaopatrzonych pod siedzeniem w skrzynię służącą do spania, czyli tzw. gdzie indziej „ślabanów”, w Sieradzkim nie używano, zdarzały się natomiast ławy ze skrzynią, w których przechowywano ubrania.

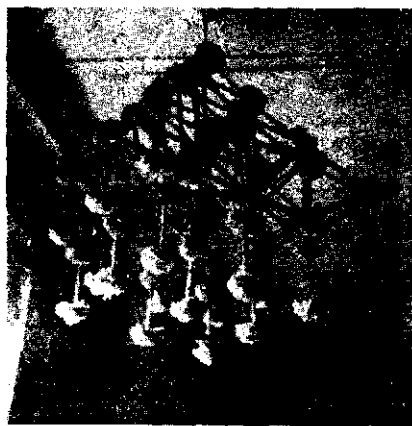
Głównym sprzętem używanym do tego celu były jednak skrzynie i kufry. Skrzynie z drzewa sosnowego posiadały wymiary dosyć ujednolicone (zwykle 100 × 65 × 50 cm), podstawy miały dwudzielne, zaopatrzone niekiedy w kółka. Wewnątrz przy jednym z boków znajdował się półskrzynec. Czasem zdarzały się skrzynie ze skrytką umieszczoną między podwójnym dnem. Najstarsi informatorzy, j. np. Rozalia Gołąb z Monic, pamiętają, że niegdyś były w Sieradzkim skrzynie malowane w „różgi” i „ziela w doniczkach”. Wiadomość tę potwierdził 80-letni Felician Sikorski, stolarz z Burzenina, który w swej młodości sam jeszcze skrzynie takie robił. Były one czerwone, na licu miały wyodrębnione dwa pola, a na nich malowane doniczki z „zielami” w kolorze zielonym, białym, różowym i in. Podobnie zdobione było wieko z tą różnicą, że czasem kolory roślinnej dekoracji były nieco inne. W czasie badań odkryto we wsł Czechy starą skrzynię malowaną, tak jednak zniszczoną, że prócz śladów ramek ograniczających polaniczego już na niej nie dało się odczytać. Skrzynie malowane wzo-

rzyście (wykonywane według informatorów m. in. w Sieradzu) wyszły z mody od dawna, zastąpione malowanymi gładko na kolor zielony, brązowy, czerwony lub żółty.

W niektórych miejscowościach wspominają informatorzy o zdobieniu skrzyń naklejkami. W Łasku np. ojcowie dziś żyjących stolarzy mieli wyrabiać skrzynie malowane gładko, zdobione na ścianie licowej papierowymi naklejkami przedstawiającymi postacie ludzkie lub zwierzęce (ptaki). Wzory te kupowano w sklepach a czasem sprowadzano z Poznania. Ojciec Jana

zamożniejszych gospodarzy rozpowszechniać się tzw. „szafy” lub „serwantki” składające się z otwartych półek umieszczonych na podstawie w postaci niskiej szafki zaopatrzonych w dwoje drzwiczek. Na półkach ustawiano miski; górą dobił serwantkę ozdobnie profilowaną „grzebień”. Kredensy pochodzące z lat 1900 — 1914 posiadają górną część również zaopatrzoną w dwoje drzwiczek, przy czym góra i dół stanowią konstrukcyjnie całość.

Prymitywne sprzęty wypełniające dawne wnętrza wykonywali sobie



Ryc. 6. Pająk „krystaliczny” wykonany przez Rozalię Ślipek. Monice, pow. Sieradz.

Purskiego, stolarza z Sieradza, wykonywał dla chłopów skrzynie gładko na jeden kolor malowane, które po wewnętrznej stronie wieka zdobione były naklejanymi barwnymi, wycinankami przedstawiającymi koguty, kwiaty itp. Przedostawały się też na teren Sieradzkiego skrzynie wzorzyście „mazerowane” sprzedawane przez stolarzy ze Zduńskiej Woli. Przy końcu ubiegłego stulecia zaczęły wchodzić w modę kufry o wydętym wieku i zwężających się ku dołowi ścianach szczytowych, malowane na zielono lub brązowo; całą ich dekorację stanowiły niezbyt bogate okucia wycinane z pasów blachy. Bogatsi zamawiali sobie kufry z okuciami mosiężnymi. Szafy, które ostatecznie wyparły z izby sieradzkiej skrzynie i kufry, miały pojawić się na tym terenie już w ostatnim dwudziestolecu ubiegłego wieku. Początkowo posiadali je tylko najbogatsi, obecnie są już bardzo rozpowszechnione. Szafy były zwykle gładkie, mało zdobione, malowane na jeden kolor, rzadziej „mazerowane”. Wewnątrz wyklejano je niekiedy ozdobnym papierem.

Do przechowywania naczyń używano dawniej głównie wiszących półek, z których jedna — zazwyczaj środkowa — posiadała wzdłuż krawędzi otwory do zatykania łyżek. Pod koniec XIX w. zaczęły wśród

zwykle sami właściciele; tylko skrzynie kupowano od stolarzy na targach. Pod koniec ubiegłego stulecia — zwłaszcza bogatsi — zaczęli również kupować stolarskiej roboty zdobione ławy z oparciami, łóżka, serwantki, krzesła. W okresie tym ważną rolę w rozwoju sieradzkiego meblarstwa ludowego odegrały ośrodki stolarskie zgrupowane po miastach i miasteczkach, jak Łask, Widawa, Sieradz, Zduńska Wola, Złoczew, Burzenin i in. Liczba stolarzy po miastach była dosyć znaczna. W samym Łasku nie istniejący już od lat 60 cech stolarski skupiał wówczas 36 członków. W okresie międzywojennym pracowało w Łasku jeszcze 30 stolarzy, obecnie zaś jest ich tam 4 lub 5.

Większość stolarzy małomiasteczkowych wykonywała sprzęty „dla miasta” i „jarmarczne”. Pierwsze, robione na zamówienie, ze szlachetniejszych gatunków drewna, sprzedawano na miejscu w pracowni, drugie — z drzewa sosnowego malowanego olejno, czasem mazerowanego — sprzedawano na targach czy to miejscowych, czy w innych miasteczkach. Stolarze z Łaska np. wozili swe wyroby do Zduńskiej Woli, Widawy, Szadka, Pabianic, Lutomirskiej, ze Złoczewa zaś — do Sieradza, Wieleńia i in. W Zduńskiej Woli prócz wyrobów miejscowych

można było spotkać sprzęty przywożone przez stolarzy z Blaszek, Łaska, Łęczycy. Pewną rolę w rozwoju rzemiosła stolarskiego w okolicach Łęczycy i Sieradza odegrali koloniści niemieccy, u których uczyli się często swego zawodu ojcowie dzisiejszych stolarzy. Natomiast Żydzi, którzy np. w Kielecczyźnie posiadali liczne pracownie stolarskie (np. w Chmielniku), tu prawie zupełnie swej działalności nie przejawili.

W pracowni stolarskiej wykonywane były zasadniczo wszystkie czynności związane z wyrobem i dekoracją mebli. Dopiero z początkiem okresu międzywojennego, gdy stały się modne sprzęty zdobione płaskorzeźbami wzorowanymi na meblach drobnomieszczańskich, do wykonywania ozdób angażowali stolarze niekiedy specjalistów snycerzy. Rzeźbieniem ozdób dla stolarzy zajmował się np. niejaki Woźniak ze Zduńskiej Woli czy Józef Urbanowski z Sieradza.

Zdobnictwo wnętrza było jeszcze przed 50 laty na wsi sieradzkiej dosyć bogate. Składały się na nie malatury ściennie, wycinanki oraz pająki, którymi zdobiono powały. Estetyczny wygląd wnętrza podnosiły haftowane płachty tzw. „kol-dry” używane do nakrywania łóżek.

Malatury występujące jeszcze przed I wojną światową spotkać było można zarówno w sieniach (duże białe kropki na tle srebrnego lub malowanego gliną na żółto), jak i w izbach, gdzie na białej ścianie wykonywano niebieską farbą roślinne wzory (Monice). Główną dekorację stanowiły jednak wycinanki. Dziś, mimo że wiele kobiet umie je jeszcze wykonać, w izbach spotyka się je bardzo rzadko, gdyż „już nie moda”, jak wyjaśniają informatorki. Wycinanek nie będą na tym miejscu szerzej opisywała, gdyż zostały one dokładnie omówione gdzie indziej¹⁵, zajmę się tylko ich funkcją w dekoracji wnętrza. Koliste względnie kwadratowe „cacuszka” nalepiano przede wszystkim na ścianie szczytowej na przeciw wejścia, gdzie wisiał rząd ukośnie nachylonych obrazów świętych, poniżej których znajdował się czasem drugi szereg p'asko powieszonych małych obrazków prostokątnych lub owalnych. Wycinanki umieszczano najczęściej po dwie w lukach między obrazami. Na ścianach wolnych od obrazów naklejano tzw. „rózgi” w postaci trzech rozchodzących się z jednego punktu gałązek ułożonych z owalnych listków wyciętych z kolorowego papieru. Dookoła listków wykonany był kontur z kropek malowanych niebieską farbą (zwaną lak-musem). Czasem zawieszano na ścianach tzw. „koronki” składające się z dwu rozłożonych na boki papierowych wstęg złączonych kolistym zwornikiem z kolorowego pa-

pieru promieniście zmańszczonego. Nowsze od nich były koronki „orginiowe” robione początkowo z gładkiej a później z miętej bibuły. Podobne „cacuszka” jak między obrazami nalepiano też dookoła okien na futrynie i po jej bokach. Belki stropu zdobiono „kozokami” lub „lalkami”, tj. pasowymi wycinankami o motywach figuralnych w postaci szeregu trzymających się za ręce sylwetek mężczyzn lub kobiet¹⁶. Czasem pas „kozoków” umieszczano też nad oknami. Przy wykonywaniu wycinanek unikały kobiety kolorów ciemnych („smutnych”). Najbogaciej zdobiono izby w okresie Wielkanocy, wtedy to, jak opowiada 90-letnia Józefa Balcerzak „jedna wynosiła się nad drugą”. W oknach zawieszano firanki pracownice wycinane z białej bibułki. Nieznana w dotychczasowych publikacjach dekoracja izby sieradzkiej była tzw. „pasyjki” odkryte przez uczestników badań w Monicach. Wykonywano je z czterech wachlarzyków drobno marszczonego papieru kolorowego, przymocowanych do ukrytego z tyłu stelażyka z dwu na krzyż złożonych drewniek (ryc. 5). Pasyjki zawieszano na ścianie szczytowej izby w drugim szeregu pomiędzy mniejszymi obrazkami świętymi. Uzupełnienie dekoracji wnętrza stanowiły wykonane z bibulek i kółkowej bibuły pająki krystaliczne (ryc. 6), robione z pierza lub nizan z grochu — żyrandolowe, względnie plecione ze słomy owijanej kolorową bibułą pająki tarczowate, oraz bukiety bibułkowych sztucznych kwiatów, którymi stroiło się obrazy i domowe ołtarzyki.

T k a c t w o

Tkactwo posiada w Sieradzkim stare tradycje. Już w wieku XVI w Sieradzu i kilku innych miejscowościach w bliższej i dalszej okolicy (Szadek, Warta, Uniejów, Wolborz, Brzeziny) istniała silnie rozwinięta produkcja tańszych gatunków sukna, tzw. „polskiego” lub „chłopskiego”, używanego głównie przez warstwy uboższe.¹⁷ Nie pozostało to zapewne bez wpływu na tkactwo ludowe, które jeszcze w XIX w. było tu po wsiach powszechnie uprawiane. Niemal każda kobieta wiejska umiała do niedaw-

¹⁶ Myli się Józef Grabowski pisząc, że „lalki sieradzkie zwane „kozokami” lub „chłopakami” znany tylko z postaci męskich o formach bardziej realistycznych” (Wycinanka ludowa, Warszawa 1955, str. 95).

W Sieradzkim równie często jak postacie męskie występowały jako motyw wycinanek figurki kobiet. Kilka tego rodzaju przykładów znajduje się w archiwum Sekcji Badań Plastyki Ludowej PIS.

¹⁷ Antoni Mączak: Sukiennictwo wielkopolskie XIV — XVII wieku, Warszawa 1955, str. 245.

na wyrabiać zarówno tkaniny lniane, jak i wełniane, z których sztyło następnie piękne sieradzkie ubiory ludowe.

Do wyrobów lnianych należały przede wszystkim różnego gatunku białe płótna, oprócz tego tkano też materiały kolorowe, najczęściej białoczarne w drobną kratkę, używane na męskie spodnie i obłóczki na pościel, lub pasiaki w drobne prążki o niewielkiej ilości kolorów (przykład raportu: 10 nitek czarnych, 2 czerwone, 10 czarnych, 2 białe) używane przez kobiety na powszednie fartuchy „do chodu”.

Z tkanin czysto wełnianych wyrabiano tylko sukno na sukmany jednobarwne białe, szare (z wełny czarnej mieszanej z białą), granatowe lub czarne, które następnie folowano w foluszkach znajdujących się zwykle przy młynach.

Najciekawiej z punktu widzenia artystycznego przedstawiają się tkaniny pasiaste używane na stroje kobiece i męskie, tkane splotem rysu płóciennego wełnianym wątkiem na lnianej lub bawełnianej osnowie. Zarówno ich kolorystyka, jak i budowa raportów przechodziły szereg zmian, których koleje na przestrzeni ostatnich stu lat dadzą się w przybliżeniu odtworzyć. Według dwóch najstarszych informatorów — stułetniej Marianny Ograbkowej i 97-letniej Marii Stadkiewicz z Monic — wełniaki, w których chodziły ich matki i babki były ciemnogrnatowe lub czarne w białe „brążki”. Raportu tych tkanin nie udało się dokładnie ustalić. Według Ograbkowej miały to być jednakowej szerokości paski składające się z 5 nitek białych i tyłuż czarnych względnie granatowych, Stadkiewiczowa zaś utrzymuje stanowczo, że ciemne tło było szerokie „na dwa palce”, białe zaś prążki — „niknące” i bardzo „drobniutkie”. Obydwie informatorki nosiły już wełniaki o tle czerwonym (szerokość pasów 1,5 — 10 cm) w drobne prążki kolorowe, początkowo ciemne (fioletowe, brązowe, czarne), które dopiero w czasach znacznie późniejszych ożywiły się barwami jaskrawszymi — żółtą, zieloną, szafirową; prążki te dawniej pojedyncze później podwoiły się (tzw. „porki” tj. pary np. biała z zieloną), potrojiły itd., tworząc z czasem barwne szlaki, pasy składające się nawet z 6 prążków ułożonych pod względem kolorystycznym symetrycznie lub asymetrycznie. Jeszcze w r. 1899, jak pisała Ignacja Piątkowska, czerwone tło wełniaków było w stroju kobiecym powszechne, jedynie do ślubu nie wkładały czerwonych wełniaków, gdyż kolor ten mógłby im przynieść nieszczęście. Ok. r. 1910, jak stwierdza Graeve, czerwone wełniaki w wąskie kolorowe paseczki były jeszcze w Sieradzkim bardzo rozpowszechnione, ale w niektórych wsiach pojawiała się i nowa moda, co wyrażało się bądź wzbogaceniem kolorystycznym i poszerzeniem szlaków barwnych, bądź też zmianą koloru tła; w ten sposób za-

¹⁵ Zofia Cieśla-Reinfussowa: Z wystawy wycinanek...



Ryc. 7. Kobieta w starodawnym czepku. Chartupia Mała, pow. Sieradz. Fot. ze zdjęcia reprodukowanego we „Wsi Ilustrowanej”, 1911 rok.

Ryc. 8. Kobieta w pasiastym „fartuchu”. Woźniki, pow. Sieradz.

początkowane zostało znaczne różnicowanie pasiaków sieradzkich.

W Bogumiłowie, Wiechucicach, Zalesiu, Chartupia Małej, Suchej, Polkowice itd., obok pasiaków o tle czerwonym zaczęto tkąć granatowe, zielone, w Męce — modre. Podczas gdy kobiety z Męki, Rudy czy Michowa wyrabiały pasiaki w drobne paseczki, mieszkańki Jezior wołały „brązki” szerokie.

Już Graeve sygnalizuje, że na terenie Sieradzkiego zaczyna pojawiać się w tkactwie „moda łowicka” wnosząca zarówno zmiany w kolorystyce (większa ilość barw), jak i w budowie raportu (szlaki z szerokich pasków). Moda ta minęła około r. 1920 i dziś już mało która kobieta tka „po łowicku”. Być może łączy się to w jakiś sposób z nową modą, która przysłała do Sieradzkiego w okresie międzywojennym (z Opoczyńskiego?). Polega ona na tzw. „przewłócce”, czyli zdobieniu wełniaka przez przewlekanie wzdłuż wątku igłą żelazną lub z gęsiego pióra grubej, najczęściej białej nitki. Przewleka się w ten sposób, że w równych i niewielkich odstępach chwyta się igłą osnowy raz z góry, drugi raz z dołu tkaniny, co stwarza efekt przypominający szereg nanizanych obok siebie elipsowatych oczek, zwanych w Sieradzkim „perełkami” (Monice).

Tkaniny pasiaste używane na wełniane zapaski oraz spodnie i spen-

cerki męskie nie odbiegały zasadniczo pod względem kolorystycznym od materiałów używanych do szycia „wełniaków”; różnice zachodziły głównie w budowie raportów (np. szerokość prążków była nieco większa niż w wełniakach).

Farbiarstwo i druki na płótnie

Wełnę na tkaniny otrzymaną z własnej hodowli owiec (należących do rasy „świniarek”) farbowało na odpowiednie kolory u mało-miasteczkowych farbiarzy. Do dziś istnieją jeszcze tego rodzaju farbiarnie w Łasku, Sieradzu, Zduńskiej Woli oraz we wsi Klonowej; dawniej przy niektórych farbiarniach czynne były również ręczne drukarnie płócien. W Sieradzu drukarnię taką posiadał Niemiec Dresler¹⁸; w Zduńskiej Woli ok. r. 1900 powstały dwie farbiarnie płócien, z których jedna należała do niejakiemu Kuźnickiego; w obu drukowano płótna na kolor granatowy w białe paski i kwiatki. Po wsiach szły z nich męskie spodnie, koblece fartuchy oraz „okrywki na ramiona”. Obydwa warsztaty były czynne do I wojny światowej, przy czym pracownia Kuźnickiego trwa-

ła nieco dłużej. Po śmierci właściciela prowadzili ją jeszcze przez lat kilka jego synowie.

W Klonowej farbiarnia i drukarnia tkanin istniały już pod koniec XIX w. (inf. Antoni Kwiatkowski l. 72 i Walenty Wrzeciniarz l. 76). „Falbiernie” prowadził Niemiec Richter zatrudniając 30—40 osób. Drukowano na specjalnych stołach przy pomocy drewnianych klocków.¹⁹ Kolor tła był zwykle granatowy lub czarny, zaś wzory białe lub czerwone. Były to wężyki, kropki, kwiatki, gałązki itp. Płótna dostarczały do drukowania bądź fabryki z Łodzi, dokąd gotowy towar z powrotem odsyłano, bądź też chłopci z własnych warsztatów tkackich. Podobna „falbiernia” istniała również w Pabianicach, ale została zamknięta, gdyż nie wytrzymała konkurencji Klonowej. Klonowskie druki były lepsze, ponieważ nadawały się do prania, podczas gdy z pabianickich „malowanie schodziło”. Po I wojnie światowej spadkobiercy Richtera popadli w długie i zmuszeni zostali do sprzedaży farbiarni. Kupił ją Stanisław Bijak z Lututowa, który jeszcze jakiś czas prowadził drukarnię, ale w końcu zaprzestał ograniczając się wyłącznie do farbowania wełny. Od Bijaka odkupił farbiarnię niejaki Weicht, którego syn

¹⁸ Roman Reinfuss: Polskie druki ludowe na płótnie, Warszawa 1953, str. 245.

¹⁹ Roman Reinfuss: Polskie druki.... str. 50 i n.

Tomasz prowadzi ją w Klonowej do dziś. Z innych miejscowości, w których znajdowały się drukarnie, wymieniają informatorzy Łęczycę, gdzie na białym tle tkaniny „wybijano” niebieskie wzory. Piótna takiego używano na męskie „portki”.

Strój

Strój ludowy powszechny w Sieradzkim jeszcze przed I wojną światową noszony jest obecnie niemal wyłącznie przez kobiety i to głównie na uroczystości i święta, mężczyźni natomiast zarzucili go już prawie zupełnie.

Opis zaczynamy od ubiorów kobiecych.

Dziewczęta czesały się w warkocze, które na codzień upinały na głowie, w dni świąteczne zaś spuszczały na plecy wiążąc na końcu kwiecistą wstążką. Szaniawski wspomina o zwyczaju noszenia chustek przyozdobionych zatkniętymi kwiatami. Ostatnio używały dziewczęta jako nakrycia głowy chustek perkalowych, a od święta wełnianych cienkich „marnusek” w kolorze przeważnie czerwonym lub zielonym, związanych w gruby węzeł na potylicy. Mężatkom po ślubie obcinano dawniej włosy nakrywając jednocześnie głowę czepcem, który stale już nosiły „do parady”. Czepki noszone przez babki 70-letnich informatorów miały być duże, spadające na plecy (ryc. 7). Zwano je „sadtami” lub „kopami”. Wykonane były z białego tiulu haftowanego w „pączki” lub „pazurki” i ozdobione wokół twarzy gufrowaną ryżką, ponad którą wiązano na czepcu skręconą jedwabną chustkę najczęściej zieloną lub amarantową (tzw. „jedwabówkę” lub „jedwabnicę”). Jednak już matki wspomnianych informatorów nosiły czepce znacznie mniejsze zwane „sroczkami”. Były one również z haftowanego tiulu, z przodu zaś posiadały 2 wstęgi tiulowe szerokości 15 cm, które wiązano nisko pod brodą w kokardę (ryc. 8). Sroczek nie przewiązywano już jedwabnymi wstążkami. Zwyczaj obcinania włosów mężatkom, podobnie jak i noszenia czepców, dotrwał niekiedy do II wojny światowej.

Koszule, kroju przyramkowego, szyto z samodziałowego lnianego płótna. Siegały one do połowy łydek, od pasa miały dosztyt tzw. „nadołek” z płótna zgrzebnego. Rękawy były długie, dosyć szerokie, przy napiętku zmarszczone i wszyte w mankiet zakończony „fryzką” czyli zmarszczoną krezą szeroką na około 6 cm. Podobna „fryzka” znajdowała się wokół szyi. Brzegi jej wykończone były białym haftem lub wąską kupną koronką. Niekiedy zamiast krezki rękawy zakończone były gładkimi mankietami.

Na koszulę wkładały kobiety „wełniak” zwany też „kiecką”. Była to suknia z wełnianej pasiastej materii, składająca się z części górnej zwanej „sznurówką” lub „stanikiem” (bez rękawów z niewielkim

wycięciem na szyję, zapinanym z przodu na guziczki) i dosztytej do niej szerokiej faldzistej spódnicy pozbawionej fałdów jedynie z przodu, w partii okrytej fartuchem. Kobiety biedniejsze szyły „sznurówki” z tańszych materiałów kupnych lub nawet z samodziałowego płótna, co było niewidoczne, gdyż na wełniak wkładano jeszcze kaftanik.

Według informacji wspomnianej już poprzednio Ograbkowej w okresie powstania w r. 1863 starsze kobiety nosiły wełniaki czarne lub granatowe w białe prążki; w pracy Szaniawskiego nie znajdujemy niestety w tej sprawie żadnej wskazówki.

Jak rozwijała się kolorystyka wełniaków w czasach późniejszych, wiemy z ustępu o tkactwie. Zarówno staniki, jak i spódnice posiadały zawsze pionowy układ prążków. Wełniaki, które nosiła w swej młodości stuletnia Ograbkowa, były zdobione u dołu jednym szerszym, względnie dwoma węższymi paskami z czarnego aksamitu lub caju, po obu zaś stronach tych pasków biegły 2 albo 3 zakładeczki. Krawędź dolna spódnicy wykończona była „szczoteczka”, a od spodu podszyta szeroką na 20 cm listwą z innego materiału. Stanik zapinał się na małe błyszczące kolorowe guziczki; przez plecy — od pasa aż pod pachy — biegły dwa paski czarnego aksamitu lub caju. Dwa takie same paski naszyte poziomo zdobiły przód powyżej piersi (ryc. 7). Ubiosem nowszym od wełniaka jest „stonik”, który wszedł w modę pod koniec ubiegłego wieku. Początkowo nosiły je wyłącznie „drogie”, tj. bogate panny. „Stoniki” szyte były z „każmiru”, czyli cienkiej wełenki jednobarwnej różowej albo zielonej, względnie z kwiecistej zwanej tu „merynusem” lub „tybetem”. Krój miały identyczny jak wełniaki z tym, że między sznurówką a spódnicę wszywano pasek silnie ściskający talię. Ozdobą sznurówki były dwie wstawki po obu stronach zapięcia na piersiach, ułożone w drobniutkie kontrafaldziki, które rozchylone i przytrzymane kolorową nitką upiększały cały przód (ryc. 9). Z tyłu na plecach znajdowały się zakładki, biegnące łukowato od pasa ku środkowi pach. I dziś jeszcze niektóre kobiety sprawiają sobie takie staniki. Spódnice zdobione były aksamitkami nazywanymi u dołu.

Graeve wspomina też o sieradzkich spódnicach z fabrycznej lamy, barchanu itp. zwanych w Rudzie „obracajkami”; opisu ich autor nie podaje, w czasie badań zaś nie natrafiono na nie.

Na wełniak przypasywały kobiety „fartuch”, czyli zapaskę tak długą jak spódnica i szytą z takiego samego jak kiecka pasiastego materiału (ryc. 10). Najstarsze fartuchy były czarne lub granatowe w białe prążki, po nich przyszyły czerwone w prążki kolorowe (zawsze pionowe). Stara Ograbkowa pamięta zapaski w prążki poziome, u dołu ozdobione niezbyt szerokim szlakiem



Ryc. 9. Chłop z Mnichowa, pow. Sieradz. Fot. ze zdjęcia reprodukowanego we „Wsi Ilustrowanej”, 1911 rok.



Ryc. 10. Chłop w spencerku. Polków, pow. Sieradz.

z drobnych kolcownic pasieczek — białych, czarnych, czerwonych, i zielonych. Fartuchy te wychodziły z użycia, gdy informatorka była młodą dziewczyną. Informację tę, brzmiącą dość nieprawdopodobnie, potwierdziła 64-letnia Rozalia Gołab z Monie, która również takie zapaski pamięta, a nawet podobno je tkła za swych panieńskich czasów. Wspominają o nich również informatorki z innych miejscowości. W okresie mody na czerwone wełniaki tkano także zapaski w kolorze czerwonym, tylko szerokość barwnych prążków była inna. Gdy przyjeły się wełniaki w różnych barwach, zapaski dostosowywano w kolorze do tła wełniaka. Z czasem ko-

wykonanym wełną lub „bawełniczką” w różnych kolorach. Ozdobą najstarszych zapasek był jedynie szlak biegnący wzdłuż, złożony z tzw. „pazurków” haftowanych wełną w kolorze czerwonym, amarantowym, zielonym, białym i niebieskim. Przed I wojną światową zaś motywów i barw haftu uległ wzbogaceniu, zaczęto też stosować mulinę, kordonek, atłasek itp. Motywy roślinne, które wówczas wyszywano, wzorowane były często na kwiecistych tkanych wstążkach używanych w stroju kobiecym. Jedynie niektóre hafciarki wykazywały więcej samodzielności. Ostatnio motyw haftu kopiowano z wzorników miejskich. Zwyczaj noszenia hafto-

Kaftanik był wcięty w pasie ale niezbyt obcisły, lekko zachodzący na biodra, z tyłu półkolistie wydłużony w tzw. „ogonek”. Rękawy miał długie, kołnierza nie posiadał, zapinał się zaś na błyszczące guziki. Z przodu wzdłuż zapięcia, na rękawach oraz wokół dolnej krawędzi naszywano pasy czarnego aksamitu.

Wcześniejsze od kaftaników były tzw. „mamelki”, które już w czasach Graewego wychodziły z użycia. Mamelkę, tj. długi czarny kaftan układany z tyłu w fałdy i zaopatrzony w pelerynkowaty kołnier, nosiły przede wszystkim zamożniejsze mężatki.

W lecie — bardziej „do parady” niż dla ciepła — nosiły kobiety cien-



Ryc. 11. Kobieta w czepku nowego typu. Klonowa, pow. Sieradz.



Ryc. 12. Kobieta w ozdobnie marszczonym staniku. Kłocko, pow. Sieradz.

biety przestały na to zwracać uwagę i wówczas pierwotna jednolitość kolorystyczna całości uległa rozbiciu: w Klonowej np. do czerwonego wełniaka wkładano zieloną zapaskę lub — odwrotnie. Dziś rzadko już zdarza się, aby cały strój kobiecy zachował ton czerwony.

Obok wełnianych rozpowszechniły się z końcem ubiegłego stulecia zapaski szyte z materiałów kupnych, perkalu gładkiego lub deseniowego (ryc. 7), cienkiej wełny czy alpagi w kolorze czarnym albo brązowym; zapaski obszywano czarną koronką, u dołu zdobiono je haftem ręcznym

wanych zapasek miały na wieś sieradzka przynieść kobiety, które wyjeżdżały na sezonowe roboty rolne do Prus. Na codzień „do chodu” noszono też tzw. „fartusitka”, tj. zapaski pasiaste tkane z lnianych pakul.

W dnie chłodniejsze wkładały kobiety na wełniak „kaftanik”. Za czasów Szaniawskiego były w modzie kaftaniki gładkie granatowe lub czarne, Graeve wspomina o czerwonych samodziałowych, szyto je również z cienkich fabrycznych wełnek lub perkali. Te ostatnie, nieco luźniejsze, noszono głównie w lecie.

kie chustki „merynasywe” pasiaste lub w tureckie wzory na czarnym tle. Zimową porą nosiły kożuchy lub odziewały się grubymi „derowymi” chustkami fabrycznymi. W czasie mniejszych chłódów zarzucały zapaskę naramienną czerwoną w drobne pionowe prążki. Używanie zapasek naramiennych, o których Szaniawski zupełnie milczy, potwierdzone jest dopiero przez Piątkowską i Graewego. Według wypowiedzi informaterek zapaski naramienne nie były nigdy noszone do stroju uroczystego, tylko do pracy w obrębie wsi. O ubiorze tym uży-

wanym „do chodu” mówi się niechętnie i z pewnym zażenowaniem. Obecnie w wypadku chłodu lub niepogody zarzucają kobiety niekiedy na głowę i ramiona fartuchy przed-sobnie, gdyż specjalnych zapasek naramiennych już od dawna się nie wyrabia.

Ubiorem bardzo starym, o którym wspominała Marianna Ograbkowa, były noszone w Monicach i okolicy przed 80 laty białe płóciennne „płachetki” zarzucane na ramiona. Płachetki te zeszywane z dwóch długich płatów cienkiego płótna posiadały skromne wyszycia wzdłuż krawędzi.

Latem, a po domu i w zimie chodziły kobiety boso, do stroju uroczystego wkładały pończochy własnej roboty, gładkie lub w poprzeczne kolorowe paski, oraz wysokie sznurowane trzewiki. Uzupełnienie stroju stanowiły naszyjniki z prawdziwych koralów, bursztynów względnie szklanych perełek.

Najdawniejsze ubiory męskie, jakie zapamiętała z lat dziecińczych nasza stuletnia informatorka, były „całe płóciennne” nie wyłączając ubioru wierzchniego, który stanowiły „sukmany płóciennne z czarnymi znakami na plecach i czarnymi tasiemkami po szwach”. Informacja ta znajduje potwierdzenie we współczesnych mniej więcej obserwacjach Szaniawskiego, za czasów którego chłop „do kościoła ubierał się w sukmanę z grzebnią białą”. Przymiotnik „zgrzebny” określa zwykle gatunek płótna.

Jak daleko sięgają pamięcią starzy informatorzy, w lecie nosili mężczyźni słomiane kapelusze własnej roboty o szerokiej krawędzi zwanej „rondem”, główce nieco zwężającej się ku górze i płaskim dnem. Główka była opasana czarną lub czerwoną wstążką. W zimie używali stożkowatych czapek baranich, tzw. „kożuchowych”. Za czasów Piątkowskiej i Graeego niektórzy starsi gospodarze posiadali jeszcze „wścieklice” lub czapki „luśniowate”. Były to czapki kształtu walcowatego z denkiem granatowym lub brunatnym aksamitnym, niekiedy z czerwoną wypustką dookoła i z czarnym baranym otokiem z jednego boku pionowo przeciętym i związanym kokardą czy pękiem wstążeczek w kolorze czerwonym albo niebieskim. Młodszy w tym czasie nosili rogatywki o główce ciemnogrnatowej obwiedzionej popielatym („siwym”) barankiem (ryc. 11). Nowszą formę nakrycia głowy stanowiły używane do dziś maciejówki, zwane przez czapników „powiećkami”, wykonane z ciemnoszafirowego lub granatowego sukna ze skózanym daszkiem, tzw. „rydelkiem”.

Koszule kroju podłużnego poncho posiadały na ramionach naszyte imitacje przyrąmków o szerokości ok. 5 cm. Kołnierze i mankiety wiązane czerwoną albo niebieską tasiemką. Paradniejsze koszule parobskie były ozdobnie „usternowane”, tzn. miały na kołnierzu i przodach delikatny haft wykonany ściąganiem płaskim,

stębenkiem i wodnym w kolorze czerwonym, zielonym lub białym. Do starszych motywów hafciarskich należały tu „kółka” i „pazurki”, do nowszych — roślinne „różgi” z drobnymi listkami i kwiatami.

Koszule noszone zawsze wpuszczone do spodni, które w lecie były lniane — białe lub barwione na granatowo czy czarno a czasem i drukowane w białe „kropki”, „pazurki” albo „kwiatki” na granatowym tle. Spodnie z drukowanego we wzory płótna przestano nosić po I wojnie światowej. W zimie na płóciennne „gacie” wciągano wełniane spodnie samodziałowe, tkane wełną na lnianej lub bawełnianej osnowie, czarne, granatowe lub granatowe w białe pionowe prążki (ryc. 11). W ostatnich dziesiętnościach lat ubiegłego stulecia barwę tła spodni zmieniono na czerwoną, a paski zaczęto tkąć w różnych kolorach, podobnie jak we współczesnych samodziałach używanych w stroju kobiecym. Gdy w tych ostatnich pojawiły się tła inne, np. zielone czy modre, po pewnym czasie barwy te zaczęto stosować również na pasia-ki, z których sztyto spodnie. Krój spodni wełnianych podobny był do tego, który występuje w Łowickiem: nogawki zeszyte jednym szwem biegnącym po stronie wewnętrznej, w kroku długi półksiężycowaty klin wszyty poprzecznie, z przodu — zamiast rozporka — wąski fartuszek, u góry pasek z tego samego sukna zapinany na guzik (dawniej na sznurek i drewniany „knebele”).

Na koszule wkładano „spencerki”; materiał, z którego sztyto tę część stroju, przechodził te same koleje, jakie już przedstawiono przy omawianiu innych ubiorów kobiecych i męskich. Początkowo spencerki były granatowe lub czarne, gładkie względnie w białe prążki, później pojawiły się czerwone. Prążki na spencerkach biegiły zwykle pionowo, rzadziej pionowo, zawsze jednak uważano, aby „moda” (raport) na spencerku była nieco inna niż na spodniach. Spencerki były to bluzki z rękawami. lekko wcięte, sięgające nieco poniżej pasa. Posiadały niewielki wywinięty na zewnątrz kołnierz z wyłogami. Zapinały się na guziki przyszyte bądź bezpośrednio do spencerka, bądź do specjalnych patek, ozdobionych ponadto dodatkowymi guzickami (ryc. 12).

Około r. 1900 zaczęli mężczyźni ubierać się „z miejską” nosząc „kamuzelki” sztyte z samodziałowego lub fabrycznego materiału (niekiedy w paseczki lub kropki); nie posiadały one rękawów, zaś płyty tylne robiono dla oszczędności z innej, tańszej tkaniny, często z lnianego płótna. Pod szyją miały małe wycięcie, zapinały się z przodu na jeden szereg guzików, obok którego biegił drugi czysto dekoracyjny. Graeue wspomina o kamizelkach zwanych „lejbikami”, sztytych z brunatnego lub oliwkowobrunatnego sukna, ozdobionych „podobnie jak sukmana” czerwonymi kłapkami,

sznurkami i spiczastymi białymi guziczkami porcelanowymi u kołnierza i w dwóch rzędach na przodzie.

Prócz spencerów i „kamuzeli” nosili też mężczyźni krótkie „katanki” czerwone, obszywane granatowym sznurkiem. Wspomina o nich w swej pracy Piątkowska, w terenie jednak nie udało się już znaleźć o nich wiadomości.

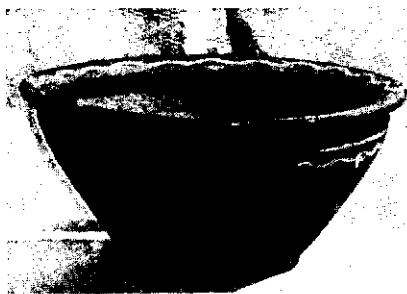
Na spencerki, kamizelki względnie katanki wkładali chłopcy sukmany. W czasach Szaniawskiego chłop „używał sukmany niebieskiej, granatowej lub białej, z kołnierzem stojącym, taśmami seledynowymi i czerwonymi obszytej.” W czasach późniejszych najbardziej rozpowszechnione były sukmany niebieskie sięgające do połowy łydek, mocno wcięte w pasie, z tyłu silnie sfaldowane, z kołnierzem stojącym, zaopatrzonym z przodu w trójkątne wyłogi (ryc. 11). Sukmana zapinała się z przodu na guziki lub „potrzeby”. Wyłogi oraz mankiety rękawów wyłożone były amarantowym względnie czerwonym suknem. Szwy na plecach, kieszenie pionowo umieszczone na biodrach, oraz krawędzie zdobione czerwonymi wypustkami. Pod koniec ubiegłego stulecia obok sukman pojawiły się tzw. „kapoty” zwane też „kamuzelami” sztyte z czarnej lub granatowej samodziałowej materii, tkanej wełną na lnianej osnowie, lub z sukna fabrycznego. Siegały one do połowy łydek, w pasie były silnie marszczone, w tyle rozcięte (z rozporem), kołnierze miały wykładany z niedużymi kłapkami, rękawy lekko zwężające się ku dołowi. Jedyną ozdobą tego ubioru były umieszczone na przedzie dwa szeregi guzików, z których tylko jeden służył do zapinania. Sukmany i kapoty szyli przeważnie krawcy żydowscy, wykonujący swe zajęcie często jako domokrażcy.

Za czasów Szaniawskiego i Piątkowskiej opasywali się chłopcy po wierzchu sukmany (a zimą kożucha) wełnianym pasem siatkowym w kolorze czerwonym. Graeue wspomina o pasach siatkowych różnobarwnych. Niektórzy zamiast pasów wełnianych nosili na sukmanie skórzaną trzosy podobną w kształcie do krakowskich, ale węższą („szerokie na dłoni”), czarne i mniej zdobione (ryc. 11).

Do stroju uroczystego należały buty czarne, z cholewą o jednym szwie, w kostce marszczoną, zaopatrzone w dość wysokie obcasy z podkówkami i złotym „huncfotem” na napiętku. Zamożniejsi posiadali cholewy karbowane w harmonijkę sięgająca od kostki „prawie do pół łydki”.

Garncarstwo

Garncarstwo ludowe, reprezentowane dziś na terenie Sieradzkiego przez kilka czynnych pracowni, było jeszcze przed I wojną światową rzemiosłem ogromnie rozpowszechnionym. Prawie w każdym mia-



Ryc. 13. Makucha „zgrzebna” zdobiona paskami białej glinki. Wykonał Józef Ilik ze Zduńskiej Woli, pow. Sieradz.

steczku pracowało po paru garncarzy, jak np. w Widawie, Łasku, a niektóre ośrodki, jak Burzenin czy Uniejów, były nawet znacznie liczniejsze. Skutkiem zmian gospodarczych, jakie zaszły w ciągu naszego stulecia, garncarstwo zaczęło jednak podupadać i z zawodu świetnie kiedyś prosperującego stało się zajęciem, które z trudem jest w stanie zapewnić środki utrzymania. Gdy sytuacja ekonomiczna garncarstwa coraz bardziej się pogarszała, zaczęła topnieć liczba garncarskich pracowników, wielu zaś przedstawicieli tego rzemiosła opuszczało większe ośrodki, szukając chleba tam, gdzie mniejsza konkurencja zapewniała możliwość lepszego bytu. Przykładem takiego rozpraszania się garncarzy jest ośrodek burzeński. Burzenin — niegdyś stolica sieradzkiego garncarstwa, tworzący jeden duży kompleks z pracowniami pobliskich wiosek, jak Woli Będkow-

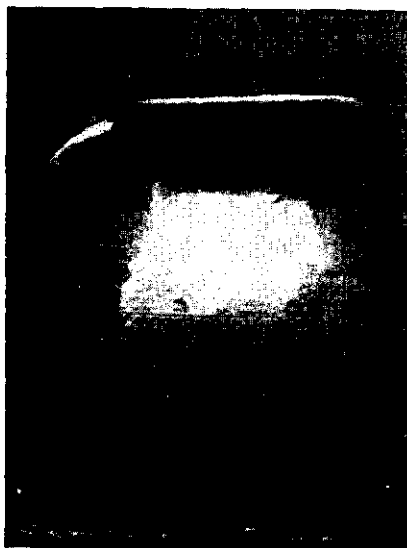
skiej, Niebios, Barczewa, Stefanowa Barczewskiego i in. — w okresie pogłębiającego się kryzysu zaczął tracić swe pierwotne znaczenie. Garncarze emigrowali stąd do Łończewa, Widawy itd. Obecnie np. w takim Sieradzu wszyscy (z wyjątkiem Sulgana, który jest repatriantem ze wschodu) albo pochodzą z ośrodka burzeńskiego (Antoni i Tadeusz Tomalowie, Hieronim Muszyński), albo tak jak Julian Pertkiewicz i Stanisław Kowalczyk uczyli się swego zawodu u garncarzy burzeńskich. Liczniejsze centra garncarskie opuszczali nie tylko pojedynczy garncarze, ale nawet całe rodziny. Serwacińscy, których ojciec i dziadek mieli pracownie w Woli Będkowskiej, osiedli w Łasku (Józef) i Wieruszowie (Lucjan i Wacław), na miejscu zaś w Woli Będkowskiej pozostali dwaj: Wojciech i Mieczysław — najstarszy i najmłodszy z kilku braci. Ażeby utrzymać się na powierzchni i zjednać targowego nabywcę, niektórzy garncarze, wyrabiający dawniej wyłącznie nie glazurowaną ceramikę „zgrzebna” (Józef Serwaciński) czy „siwą” (Stanisław i Józef Ratajscy z Uniejowa), zaczynają swe wyroby glazurować, co zapewnia im na rynku większą „chodliwość”.

Momentem, który sprzyjał rozwojowi sieradzkiego garncarstwa, były obfite i różnorodne pokłady gliny. Ich chemiczne i fizyczne właściwości wpływały w pewnym stopniu na rodzaj specjalizacji poszczególnych ośrodków. W Stefanowie Barczewskim i Barczewie, gdzie gatunek gliny był taki, iż „polewa się na niej burzyła”, garncarze wyspecjalizowali się w produkcji naczyń „zgrzebnych”, nie glazurowanych, gdzie indziej zaś, jak np. w Burzeninie, gdzie występował odpowiedni

surowiec, rozwinęła się ceramika zwracająca uwagę pięknym szkliwem. Naczynia siwe wyrabiane są w Uniejowie i Ozorkowie. Nie wielka stosunkowo zawartość żelaza w tamtejszej glinie powoduje, że kolor naczyń waha się od szaropopielatego (wypał redukcyjny) do koloru białej kawy (wypał normalny). Na skutek nie szczelności pieców ten sam wypał daje naczynia w obu kolorach, gdyż redukcja trójtlenku żelaza zachodzi tylko wśród tych naczyń, które zostały ustawione w piecu bliżej środka. W warunkach przysięsennych, mimo zatkania otworów piecowych w drugiej fazie wypału, jest dosyć tlenu, aby proces redukcji nie zaszedł, względnie przebiegł jedynie częściowo. Garncarze nie zdają sobie sprawy z istoty zjawiska, wiedząc tylko, że „im bliżej ognia, tym garnek czarniejszy”.

Zmechanizowanie produkcji w garncarstwie sieradzkim ogranicza się na razie do tego, że u większości garncarzy miesienie gliny odbywa się przy pomocy maszyny. Wyroby swe toczą po staremu na beczonowych kołach nożnych, piece zaś również nie zdradzają tendencji do unowocześnienia. Do pieca o wymiarach komory 130 × 200 cm wchodzi na jeden wypał 10 kóp dużych naczyń i około 20 kóp mniejszych licząc po 60 sztuk na kope. W większych piecach można wypalić jednocześnie do 40 kóp naczyń.

Dawniejsza produkcja garncarzy sieradzkich opierała się głównie na wyrobie różnego rodzaju garnków (z 1 lub 2 uchami), toczono też „mlostki” czy „dzieżki”, tj. garnki bez uszu, dwojaki, dzbanki, miski i sezonowo (w okresie świąt) — makutry. Formy dawnych garnków były „okrągłe”, tzn. posiadały wy-



Ryc. 14. Dzban zdobiony sgraffitowaniem wykonany przez Andrzeja Kacperka z Chojn, pow. Wieruszów.

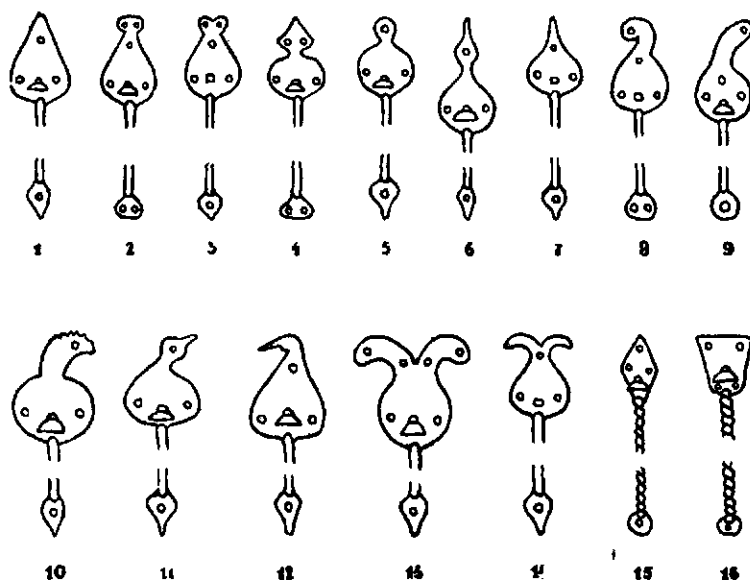


Ryc. 15. Dzban malowany i glazurowany wykonany przez Hieronima Muszyńskiego z Sieradza.

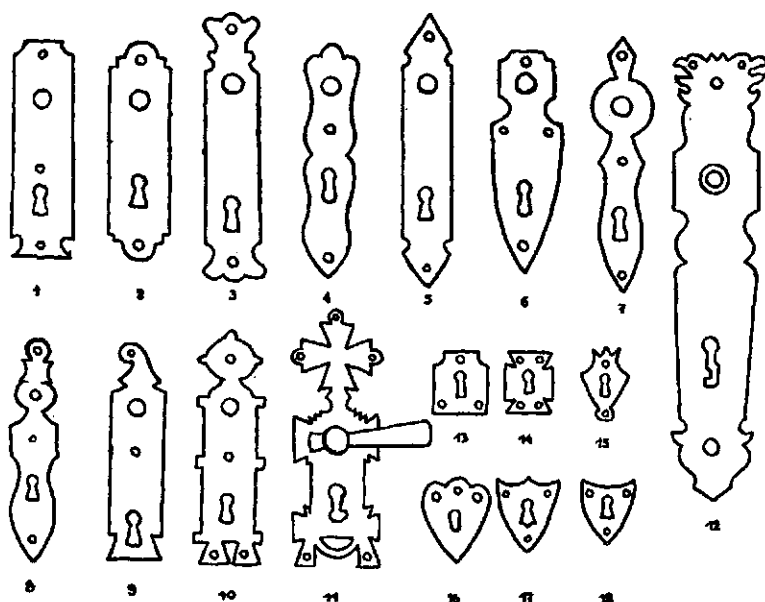


Ryc. 16. Malowana doniczka o brzegach „bryzowanych”. Wyk. Lucjan Serwaciński z Wieruszowa.

pukie brzuśce oddzielone od wylewu (tzw. burty) niewielkim przewężeniem. Szerokość wylewu była niemal taka sama, jak maksymalna wypukłość brzuśca, który opadał miękką linią ku znacznie węższej podstawie. Przed r. 1939 pojawiła się w niektórych ośrodkach nowa forma garnka naśladującego fabryczne „kamieniaki” o ścianach zupełnie prostych i podstawie nieznacznie węższej od wylewu. W czasach dzisiejszych większość pracowników garncarskich produkuje głównie doniczki, niekiedy ozdobnie modelowane, z krawędzią w postaci wąskiego wałeczka lub wysuniętego na zewnątrz, szerokiego na kilka cm kołnierza. W innych naczyniach, jak garnki, dzbanki itd. zmniejszył się bardzo znacznie litraż, co jest wynikiem zmian, jakie zaszły na wsi w dziedzinie gospodarstwa mlecznego. Na ogół wszyscy garncarze wyroby swe zdobia, choć nie-raz ozdoba ta ogranicza się do jednego paska pobiółki wykonanego na brzuścu. Przyczyną tego dążenia do dekoracyjności jest konieczność dostosowania wyrobów do produkcji konkurencyjnych warsztatów. Stanisław Kowalczyk z Sieradza wyraźnie stwierdza, że naczynia swe zdobi dlatego, „żeby u mnie tak samo ludzie kupowali, jak u innych”.



Tablica IV. Wykładki do zamków zapadkowych: 1 — Kłocko, 2 — Wola Będkowska, 3 — Zapusta Mała, 4 — Polków, 5, 6 — Sokolniki, 7 — Zapusta Mała, 8 — Zduńska Wola, 9 — Sokolniki, 10 — Polków, 11 — Sokolniki, 12 — Polków, 13 — Złoczew, 14 — Woźniki, 15, 16 — Zduńska Wola.



Tablica V. Wykładki do zamków sprężynowych: 1, 2 — Zduńska Wola, 3 — Widawa, 4—8 — Zduńska Wola, 9 — Kociew, 10 — Zduńska Wola, 11, 12 — Złoczew, 13 — Klonowa, 14 — Zapusta Mała, 15, 16 — Złoczew, 17 — Woźniki.

Naczynia zdobiono kilkoma sposobami. Najczęstszym z nich jest malowanie pobiałką na wilgotnym czerepie za pomocą pędzelka linii prostych, falistych i kropek (ryc. 13). Poza tym występuje glazurowanie oraz sgraffitowanie; ta ostatnia technika polega na wydrapywaniu wzoru ostrym narzędziem na naczyniu pomalowanym angobą. Po wypaleniu, w miejscach gdzie angoba została zeszkrobana, pozostaje czerwona kreska odcinająca się wyraźnie od jaśniejszego zazwyczaj tła (ryc. 14). Ostatnim wreszcie ze stosowanych sposobów zdobienia jest wykonywanie na wilgotnym jeszcze naczyniu ozdób plastycznych w postaci różnego rodzaju „falbanek” na krawędziach wylewów (tzw. „brzozowanie”), odcisków palca czy stempelka. Czasem zdarza się, że naczynia bywają zdobione przy równoczesnym zastosowaniu kilku technik. Zwykle jednak nawet jeśli poszczególne pracownice używają rozmaitych technik dekoracyjnych, to którąś z nich szczególnie uprzywilejowują. I tak np. garncarze sieradzcy (Tomala, Kowalczyk, Pertkiewicz, Muszyński) nie tylko malują paseczki czy kropki, ale też glazurują swoje wyroby, Wierzbicki ze Stefanowa Barczewskiego specjalizujący się przede wszystkim w

ceramice „zgrzebnej”, malowanej w geometryczne wzory złożone z białych linii i kropek, zdobi swoje wyroby niekiedy „brzozowaniem” oraz odciskami palca czy stempelka, Kasperk z Chojny (pow. Wieruszów) stosuje sgraffitowanie o skromnych geometrycznych motywach. Technika tą posługuje się również Lucjan Serwaciński z Wieruszowa.

Dziś poza siwakami wykonuje się w Sieradzkim głównie ceramikę czerwoną, malowaną pobiałką, „zgrzebną” lub glazurowaną. Dawniej jednak według informacji Antoniego Nawrockiego, starego garncarza z Burzenina, malowano naczynia nie tylko białą angobą (tzw. „saską gliną”), ale i barwioną tlenkami metali na kolor żółty (tlenkiem żelaza), czyli w praktyce zendrą kowalską, zielony (paloną miedzią), brązowy (brausztynem czyli w terminologii garncarskiej „bronsztynem”). Tymi samymi środkami dodawanymi w odpowiednim stosunku do glejty uzyskiwano też barwne glazury. Ażeby podnieść ich połysk, niekiedy dodawali do glejty sproszkowane szkło lub biały „mulek” wykopywany na miejscu. Niekiedy wyrabiano naczynia o jasnej, prawie białej powierzchni, malowane najpierw w całości pobiałką a następnie glazurowane bezbarwnym szkliwem. Białe tło maluje czasem na doniczkach Lucjan Serwaciński z Wieruszowa zdobiąc ich boki prostymi motywami roślinnymi (ryc. 15).

Jeszcze w okresie międzywojennym wyroby swe sprzedawali garncarze bądź osobiście jeżdżąc z nimi na targi, bądź przez handlarzy — pośredników.

Garncarze z Burzenina zawozili np. swoje wyroby do Wielunia, Białszek, Łodzi, Sieradza, Złoczewa, Józef Serwaciński z Łaska jeździł do Szadka, Widawy, Stanisław Kowalczyk z Sieradza do Kalisza itd. Bardzo często garncarze sprzedawali „cały piec” garnków handlarzowi, który następnie rozwioził je po targach. W sezonie letnim, gdy było znaczne zapotrzebowanie na garnki używane do kiszenia mleka, to „nieraz i trzech Żydów kłóciło się przy piecu, który kupi. Latali tak przez całą wiosnę i lato, dopiero w jesieni popuścili garncarza” (Wojciech Serwaciński z Woli Będkowskiej). Obecnie garncarze robią na ogół niewiele, część produkcji sprzedają na miejscu, z resztą po dawnemu tulają się po targach.

Wśród garncarzy pracujących dzisiaj w Sieradzkim na osobną wzmiankę zasługują Hieronim Muszyński i Jan Wierzbicki.

Muszyński, urodzony w Barczewie w r. 1920, mając lat 14 zaczął uczyć się rzemiosła garncarskiego u wuja swego, Antoniego Tomala, mieszkającego również w Barczewie. Po ukończeniu terminu egzamin czeladniczy złożył w Sieradzu, zaś mistrzowski w parę lat później w Łodzi. W r. 1951 ukończył pod kierunkiem znanego ceramika, prof.

Tadeusza Szafrana, 3-miesięczny kurs z zakresu technologii ceramicznej, zorganizowany w Zduńskiej Woli przez Ekspozyturę Rejonową CPLiA w Łodzi. Pogłębienie wiedzy zawodowej w dziedzinie przygotowania surowca, polew i szkliw oraz wypału daje Muszyńskiemu ogromną wyższość nad kolegami, może on bowiem w sposób bardziej swobodny operować tworzywem. Obecna produkcja Muszyńskiego dzieli się na dwie grupy: rynkową i „cepeliońską”. Na sprzedaż rynkową robi on po staremu doniczki, garnki, „mlostki” czy glazurowane dzbanki zachowując tradycyjne kształty i skromną dekorację. Nad drugą grupą czuwa CPLiA, która przez swego instruktora, Ob. Litnera, opiekuje się garncarzem. Litner „ustawia” plastyczną stronę wyrobów Muszyńskiego rysując mu wzory. Potem „razem kompiniemy, co mam robić”, informuje Muszyński. Wychodzi z tego ceramika niewątpliwie ładna, barwnie malowana, kaligraficznie poprawna, niepozbawiona pewnych „smaczków” technicznych, ale niewiele mająca wspólnego z dawną tradycyjną ceramiką sieradzką (ryc. 16). „To ładne, ale nie nasze”, oceniają wyroby Muszyńskiego starzy sieradzcy garncarze. Nad wyrobami Muszyńskiego mogła też zająć produkcja zakładów ceramicznych w Zduńskiej Woli prowadzona w czasie okupacji przez jakąś Niemkę przy współudziale artystów malarzy i zatrudnionych do prac czysto technicznych garncarzy ludowych.

Drugim garncarzem wyróżniającym się swoistym sposobem zdobienia jest Jan Wierzbicki (lat 40) ze Stefanowa Barczewskiego. Zawodu uczył się w pracowni ojca mając lat 12, następnie szereg lat przebywał w Niemczech, skąd powrócił przed 15 laty. W przeciwieństwie do Muszyńskiego Wierzbicki specjalizuje się głównie w wyrobie naczyni „zgrzebnych”, tj. nie glazurowanych trzymając się, jak twierdzi, tradycji barczewskich. Wyrabia różnej wielkości dzbanki, dziełki, garnki, miski itp. Powierzchnię naczyń zdobi bogatym ornamentem geometrycznym złożonym z białych linii falistych, łamanych i kropek, tworzących układy pasowe obiegające brzusiec lub nawet w całości go pokrywające, co w wielu wypadkach sprawia wrażenie przeładunku. Ostatnio stosuje także zdobiny wygniatające przy pomocy palca lub stempelka. Sposób, w jaki zdobi swe wyroby, również nie jest uważany przez miejscowych garncarzy za tradycyjny.

Zdobnictwo w żelazie

Zdobnictwo w żelazie na obszarze Sieradzkiego, podobnie zresztą jak na innych terenach środkowej i północnej Polski, przedstawia się na ogół dosyć ubogo. Z licznych wywiadów przeprowadzonych z tamtejszymi kowalami wynika, że za-



Ryc. 17. Krzyż zdobiony rzeźbą. Sokółniki, pow. Wieruszów.



Ryc. 18. Chrystus jako Salvator Mundi. Obraz malowany temperą na papierze. Zapusta Mała, pow. Sieradz.

ledwie kilku zdoła nieco swoje wyroby, inni zaś tłumaczyli, że „u nas się tego nie robi, swoje żelazo upiększają kowale w Radomsku (tzn. w okolicach Radomska nie Radomia — Z. R.) i koło Częstochowy”. Widywali oni w tamtejszych kuźniach ozdobne formy klamek, pięknie kute krzyże, a czasem i „półokrągłe wybijaki z kwiatkami” czy „młotki do przystroju”, służące do wytłaczania ozdób na okuciach wozów czy innych przedmiotach. Mimo pozytywnej oceny tych wyrobów sami ich nie naśladowali twierdząc, że „to zabiera zbyt dużo czasu”. Spośród kilkudziesięciu kowali współczesnych i dawnych, których produkcję udało się ustalić, jedynie Stanisław Krawczyk (l. 41) z Kłocka, pochodzący z rodziny kowalskiej, ozdobił swe wyroby wybijanym ornamentem stempelkowym w kreski, 6-promienne gwiazdki i „graniaste” wieloboki używając do tego narzędzi własnej roboty.

Wewnętrzna potrzeba szukania formy artystycznej jest u niego tak silna, że niekiedy dla osiągnięcia efektu estetycznego zmienia dowolnie wzory dostarczane do okucia przez klientów. Przykładem może być krzyż kuty dla jednego z kościółców, gdzie mimo rysunku dostarczonego przez zamawiającego księdza podobał się „promienie i esy, bo to ładniej wygląda”.

Wśród występujących w Sieradzkim zdobionych wyrobów żelaznych największą różnorodnością odznaczają się kowalskiej roboty wykładki do zamków zapadkowych po wsiach, a sprężynowych — w miastach. Przy wykładkach do zamków zapadkowych dekoracja koncentruje się zwykle na ozdobnie profilowanej tarczy górnej, w której tkwi paluch do otwierania. Spotykamy tu najczęściej formy znane z innych stron Polski²⁰, jak tarczki w kształ-

cie listka bzu, ósemki, tarcze z ptasimi główkami pojedynczymi lub podwójnymi i formy od nich pochodne (Tabl. IV). Większą różnorodność znajdujemy wśród wykładek do zamków sprężynowych (Tabl. VI). Występują wśród nich niewielkie profilowane tarczki służące do osłony samej dziurki od klucza, względnie samej obsady od klamki, i takie, które spełniają równocześnie obydwie te zadania. Wśród tych ostatnich zdarzają się niekiedy formy pod względem dekoracyjnym bardziej rozbudowane.

Z innych przedmiotów żelaznych należących do grupy ozdobnych detali architektonicznych należy wspomnieć o esowatych zawiasach, które niekiedy spotykamy po wsiach i o skoblach do drzwi, zdobionych ubogim ornamentem wybitym przez przykładanie „mesła”.

Okucia na wozach, które na terenie Polski południowej należą do popisowych dzieł kowalskiej sztuki zdobniczej²¹, tu są ubogie i nieciekawe. Według statystyki sporządzonej przez jednego z uczestników badań (Dobiesława Walknowskiego) na 341 obejrzanych wozów 177 posiadało okucia pozbawione wszelkich ozdób. Do pozostałych 164 zaliczone zostały te, które posiadają najmnijszą nawet zdobinę chociażby na jednym z okuć. Zwykle dekoracja ograniczała się tu do najprostszych wzorów geometrycznych (zygzak, ukośna kratka) wybitych uderzeniami „mesła”. Jedynie 3 wozы posiadały zasób elementów zdobniczych nieco szerszy dzięki zastosowaniu stempli o wykroju łukowatym i gwiazdki.

Artystycznie kutych krzyżów cmentarnych spotyka się w Sieradzkim bardzo mało. Przeważają na cmentarzach proste krzyże drewniane.

Trudno rozstrzygnąć czy obecne ubóstwo zdobniczej sztuki kowalskiej w Sieradzkim jest spowodowane jej zanikiem, czy też w ogóle nie była tu ona bogaciej rozwinięta. Niektórzy starzy kowale liczący ok. lat 80 wspominają, że były tu dawniej używane sierpy kowalskiej ro-

Ryc. 19. Adam i Ewa, fragment rzeźb zdobiących słup krzyża w Sołkownikach, pow. Wieruszów.



²⁰ Roman Reinfuss: Polskie kowalstwo artystyczne, Pol. Szt. Lud. 1955, str. 369.

²¹ Mieczysław Gładysz: Zdobniczo metalowe na Śląsku, Kraków 1938, Tabl. I — XXV.

były zdobione na ostrzu stempelkowymi ornamentami. W czasie badań przykładów takich nie udało się jednak znaleźć.

Sztuka zdobnicza w obrzędach

Silna stosunkowo niwelacja tradycyjnej kultury ludu sieradzkiego powoduje, że obrzędy i wiążące się z nimi przedmioty artystyczne poznać można jedynie w drodze wywiadów przeprowadzonych z ludźmi należącymi do starszej generacji.

Z okresem Świąt Bożego Narodzenia wiązało się obchodzenie domów z „Herodami”. Do grupy fantastycznej nie poprzebieranych aktorów należeli: Herod, diabeł, aniołowie, śmierć oraz kilku pastuszków. Poza tym spotykało się po wsiach grupy kołędników z szopką zaopatrzoną w ruchome lalki.

W czasie Wielkanocy malowano w Sieradzkim pisanki. Sztuka ta, niegdyś bardzo tu rozpowszechniona, obecnie już upadła. Kobiety pamiętają jednak barwne pisanki pokryte na całej powierzchni „zygzakami”, „fajkami” itp. Technika ich wykonania była woskowa. Według jednej ze starszych informaterek za jej młodych lat malowano pisanki

przy pomocy patyczka okręconego na końcu pakułami i maczanego w roztopionym wosku. Wzory wykonane takim narzędziem musiały być oczywiście bardzo grube i dalekie od tej precyzji, jaką daje zastosowanie pisaka lejkowatego czy szpilki. Do farbowania jajek używano najczęściej listków cebuli („cebulaku”), a czasem po prostu kolorowych bibułek, którymi barwiono na czerwono. Niektóre informatorki słyszały o możliwości stosowania do farbowania pisanek listków młodego zboża, ale same nigdy tego nie próbowały. Obecnie wzorzyście malowanych pisanek nie wyrabiają ograniczając się do jednokolorowego kraszenia. Jeżeli czasem któraś kobieta zabierze się do „pisania” jajek, używa do tego nie wosku lecz mydła, które również izoluje skórę od działania farby.

Podobnie jak na innych terenach (np. w Opoczyńskim) pisanki były tu tradycyjnym podarkiem ofiarowywanym w czasie od Wielkanocy do Zielonych Świąt przez dziewczęta chłopcom. Niekiedy i „dwa mendele” pisanek ofiarowała dziewczyna swemu wybranemu zawinięte wraz z szynką i kielbasą w białą chusteczkę przystrojoną „borowinką”. Zwyczaj ten praktykowany był mniej więcej do I wojny światowej.

Do zwyczajów wielkanocnych należało też chodzenie „z gaikiem” i „kurosem”. Gaik był to wysoki na ok. 50 cm czubek młodego świerczka przystrojony kolorowymi bibułkami, który obnosili po wsi dziewczęta śpiewając przy tym odpowiednią pieśń.

Z „wózkiem” lub „kurosem” chodzili natomiast chłopcy w pierwszy dzień Wielkanocy. Niezbędnym rekwizytem był tu wózek dwukółowy, na którym przymocowany był „kuroś” tj. kogut wykonany z drzewa obszytego „towarem” (materiałem sukiennym) przystrojony barwnymi bibułkami i piórami. Na poziomej podłodze wózka przymocowane były ponadto ruchome figurki przedstawiające „pillarzy” (traczy), „młodą panią” z „druhnami” i „szwaczkę w czepku”. Nad wózkiem przybranym zielenią skrzyżowane były dwa pałaki drewniane przyozdobione wstążkami, „pazluciem” i „bąbkami”, tj. szklanymi bańkami choinkowymi. Całość wózka dochodziła do 1 m wysokości, zaś rozstęp kół około 60 cm. Z „kurosem” obchodzili chłopcy wieś śpiewając m. in.:

„Chodzimy tu z wózkiem
Prosilibyśmy prosa
Dla tego kurosa,
Bo ten kuroś nie mały
Zeżre prosa trzy miary.”



Ryc. 20. Chrystus, polichromowana rzeźba w drzewie. Wyk. Łukasz Pijanka w 1933 roku. Kłonowa, pow. Sieradz.



Ryc. 21. Św. Wawrzyniec. Polichromowana rzeźba w drzewie. Wyk. Łukasz Pijanka. Kłonowa, pow. Sieradz.

Rzeźba i malarstwo

Znaczne zniszczenia wojenne, które nie oszczędziły ani chałup wiejskich, ani przydrożnych kapliczek czy kościołów, spowodowały, że zabytki ludowej rzeźby oraz malarstwa należą już w Sieradzkim do rzadkości.

Ze starszych zabytków, które zachowały się do dnia dzisiejszego, wspomnieć należy o krzyżu stojącym przy dzwonnicy kościelnej w Sokolnikach (pow. Wieruszów), ozdobionym licznymi rzeźbami przedstawiającymi postacie biblijne i symbole męki (ryc. 17). Niektóre z nich, j. np. częściowo zniszczone postacie Adama i Ewy, należą do lepszych osiągnięć ludowej plastyki (ryc. 18). W Woli Będkowskiej (pow. Sieradz) znajduje się kapliczka szafkowa osadzona na słupie, w której umieszczona jest dosyć już przez działanie czasu zniszczona figura św. Jana, wykonana — jak głosi tradycja — przez miejscowego garmcarza Walentego Serwacińskiego.

Jedną z najciekawszych postaci wśród sieradzkich artystów ludowych był Łukasz Pijanka z Klonowej (pow. Sieradz), zmarły w r. 1946 w wieku lat 76. Pijanka, człowiek dosyć zamożny, trudnił się oprócz rolnictwa stolarką i ciesiołką, a ponadto uprawiał rzeźbę figuralną o tematyce religijnej. W r. 1933 wykonał on do miejscowej kapliczki ołtarz z trzema postaciami przedstawiającymi Chrystusa (ryc. 19) i dwóch świętych — Wawrzyńca oraz Floriana. Rzeźby te o wysokości 100 — 110 cm są polichromowane i odznaczają się dużą ekspresją w wyrazie twarzy (ryc. 20) i geście (ryc. 21). Figury po zniszczeniu kapliczki przechowane zostały w domu Jana Pijanki, syna autora, gdzie znajduje się również nie wykończona statua Matki Boskiej wykonana w surowym drzewie, nie polichromowana.

Malarstwo ludowe reprezentuje kilka obrazów, z których najbardziej interesujące są dwa znalezione w Zapuście Małej. Obrazy te, pochodzące prawdopodobnie z jednej pracowni, przedstawiają Chrystusa trzymającego glob na dłoni (ryc. 22), oraz św. Wawrzyńca. Malowane są temperą na papierze. Znalezione w starym około stuletnim sipchrzu nie posiadają dokładniejszych metryk. Postacie na obu obrazach obwiedzione są grubym konturem, szaty potraktowane płasko, ze schematycznie zaznaczonymi fałdami. Szata św. Wawrzyńca ozdobiona jest graficznie ujętym ornamentem roślinnym, na obydwu obrazach występują charaktery-



Ryc. 22. Fragment rzeźby Chrystusa. Wyk. Łukasz Pijanka z Klonowej, pow. Sieradz.

styczne zdobiny w postaci jak gdyby kul malowanych cynobrem, ze światłami zaznaczonymi przecinkowatymi białymi kleksami. Zdobiny te malowane na kolistym lub czteropłatkowym tle przypominają, podobnie zresztą jak i inne szczegóły, obrazy występujące na często nawet odległych obszarach Polski, co prawdopodobnie łączy się z szerokim zasięgiem penetracji handlowej dawnych wędrownych obrazników.

Tablice rysował Zygmunt Wigłusz.
Fotografował Jan Świdorski